

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 12
(1851)
2017

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • GRUDZIEŃ • CENA 2 ZŁ



LIST PASTERSKI

na Boże Narodzenie AD 2017

*Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony.
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice nieskończony;
Wzgardzony okryty chwałą,
Śmiertelny król nad wiekami!
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.*

Umiłowani w Chrystusie Panu, Bracia i Siostry!

W Wigilijny Wieczór rozpoczęliśmy w naszych domach i wspólnotach świętowanie Narodzenia Pańskiego. W gronie rodzinnym zasiedliśmy przy zastawionym stole wigilijnym, aby spożywając tę szczególną wieczerzę przy śpiewie kolęd, w duchu pokoju, miłości i przebaczenia, przygotować się na chrześcijańskie przeżycie pamiątki Narodzenia naszego Pana i Zbawcy.

„Bóg się rodził”. Słowa tej głęboko teologicznej kolędy niosą Radosną Nowinę o wejściu Słowa Wcielonego w naszą rzeczywistość. Narodzenie Mesjasza jest wydarzeniem centralnym w dziejach ludzkości. Oczekiwał Go z niejasnym przecuciem cały ród ludzki. Oto historyczne wydarzenie sprzed ponad 2000 lat przeniknięte tajemnicą: narodziło się Dziecię, które jest Synem Bożym: „z Ojca zrodzony przed wszystkimi wiekami”, „wcielił się za sprawą Ducha Świętego z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”. Przyjął nasze człowieczeństwo, aby być Bogiem z nami, jak wcześniej zapowiedział prorok Izajasz „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie imię Jego Emmanuel-co się wyklada Bóg z nami” (Iz 7,14).

Narodzony w Betlejem Jezus jest z nami nie tylko w naszych dobrych czynach i sukcesach, ale również w chwilach trudnych, bo przecież przyszedł na ziemię, by mieć udział w naszym człowieczeństwie. Bóg Ojciec z miłości do ludzi posłał swojego Syna, aby przemienił ludzkie serca i umysły. Prorocy przygotowując Naród Wybrany na przyjście Mesjasza, nawoływali do przemiany ducha, aby Wcielenie Słowa miało wymiar historyczny i dotyczyło każdego człowieka. Betlejem jest początkiem zbawczej miłości, która zaświeciła niczym gwiazda, aby oświecić narody pogrążone w ciemnościach grzechu. Jako chrześcijanie mamy bowiem stać się zaczynem nowego porządku w świecie opartym na miłości wzajemnej, która ma swe źródło w miłości Boga.



Przeżywając radosną tajemnicę Narodzenia Jezusa z Maryi Dziewicy, szczególnie dziś gromadząc się w świątyniach przy Stole Słowa Bożego i Stole Eucharystycznym, pragniemy w uroczystym obchodzie liturgicznym dać wyraz nie tylko naszego przywiązania do Kościoła, ale przede wszystkim – zmanifestować gotowość do przyjęcia narodzonego w Betlejem Zbawcy w Jego słowie i sakramentach. Dziękujemy Bogu za to, że możemy Go przyjmować w Komunii św. pod postaciami chleba i wina. Chrystus rodzi się na ołtarzach, gdy podczas Mszy św. chleb staje się Jego Ciałem, a wino Jego krwią. Pokrzepieni Bożymi Darami idźmy z radością głosić odważnie światu naszą wiarę w Nowo narodzonego Pana nie tylko słowami, ale głównie czynem, bo chrześcijaństwo nie jest tylko religią idei, ale religią czynu opartego na miłości. Pomnijmy na słowa Apostoła Jakuba, że „wiera bez uczynków jest martwa” (2,36). Zaprośmy Pana Jezusa do swoich serc, by odrodził je i tchnął nowe życie, pełne łaski i pokoju. On pragnie być z nami. Bóg pragnie, aby Jego myśli były naszymi myślami, a Jego drogi naszymi drogami (por. np. Syr 2,6; Iz 2,3; Mi 4,2).

Światło, które zabłyśło w Betlejem, niech rozświetla mroki niewiary w laicyzującym się świecie przenikniętym duchem konsumpcjonizmu i relatywizmu. Dla nas, chrześcijan, Panem i wzorem jest Jezus Chrystus, który przyszedł na świat w ubogiej stajen-

ce betlejemskiej, wśród niewygód i zimna, by nam przypominać, że nie są istotne dobra materialne, ale istotna jest misja; istotne jest to, kim człowiek jest, gdyż to świadczy o jego wielkości. Jako chrześcijanie jesteśmy zaproszeni przez Zbawiciela do uczestnictwa w Jego wielkości przez służbę bliźnim i Ojczyźnie (por. J 12,26).

Pismo Święte w wielu miejscach zachęca do radości: „Radujcie się zawsze w Panu!”. I uczy, że prawdziwa radość może być tylko od Boga. Wtedy ani terroryzm, ani wojny jej nie zmaczą. Pasterze zobaczyli w Dzieciątku na sianie obraz własnej niedoli i ubóstwa. Mimo, że było zimno, ubogo i niewygodnie, jednak doświadczyli radości, bo ona płynie z wiary i nie zasadza się tylko na tym, co zewnętrzne i widzialne. A potem opowiadali o tym, co im się przydarzyło. Bo ta radość była tak wielka, że trzeba było się nią dzielić! I my bądźmy świadkami tej radości w codziennym życiu. Stawajmy się dla innych takimi właśnie aniołami, które głoszą radość wielką, że Bóg przyszedł na ziemię i jest wciąż wśród nas.

Umiłowani w Chrystusie Panu!

Nasz Kościół będący w łączności wiary i moralności z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie od zarania swego istnienia ma wpisaną zasadę służebności. Troska o maluczkich, pokrzywdzonych, odrzuconych i wykluczonych wypływa ze Żłóbka Betlejemskiego, bo przecież Jezus narodził się w ubóstwie, by tym ubóstwem świat ubogacić. Chrześcijaństwo zmieniło oblicze Europy i świata, a nasze pokolenie powinno przyczynić się do tego, by dzieło naszych przodków trwało i rozwijało się dla dobra duchowego przyszłych pokoleń.

W przyszłym roku odbędzie się kolejny Synod Ogólnopolski Kościoła Polskokatolickiego. Dołączmy więc starań przez modlitwę i dobre czyny, by jego owoce były zbawienne dla naszego Kościoła, który jest częścią Kościoła Powszechnego. Niech nasze rodziny i parafie przenika nieustannie duch miłości, modlitwy, braterstwa i troski o Kościół. Niech wzorem będzie dla nas Święta Rodzina, z której emanuje miłość dająca wzrost w doskonałości. Niech Matka Kapłanów otoczy swoją opieką naszych przewodników duchowych, aby dobrze przygotowali siebie i wiernych do wydarzenia kościelno-twórczego, jakim jest Synod Ogólnopolski.

Umiłowani w Chrystusie Zbawicielu świata!

Obchodząc z całym światem chrześcijańskim Pamiątkę Narodzenia naszego Pana w Betlejem Judzkim, łączymy się w szczególniejszy sposób z biskupami, kapłanami, braćmi i siostrami Polskie-

go Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Niech przez ten uroczysty obchód zamieszka w nas na trwale pokój Pana, abyśmy Nim umocnieni byli zdolni, tak jak pasterze, iść i głosić całemu światu słowem i czynem wiarę w narodzonego Mesjasza i Zbawiciela (por. Łk 2,20).

Umiłowani!

Czas narodzin Bożego Dziecięcia to czas rodzin w naszych sercach miłości i radości. Dzielimy się tą radością z drugim człowiekiem, zwłaszcza tym ubogim, cierpiącym i samotnym. Przyjmijcie i ode mnie opłatek życzeń. Życzeniami i modlitwą pragnę ogarnąć wszystkich, szczególnie tych, którym los nie sprzyja, którym jest źle i cierpią w osamotnieniu.

Dzieląc się opłatkiem, symbolem pojednania i miłości, odnawiamy więzy rodzinne i usuwamy z naszych serc wszystko to, co nas oddala od miłości. W noc upamiętniającą przyjście na świat Chrystusa, lepiej niż kiedykolwiek zdajemy sobie sprawę, czym jest wspólnota Kościoła, parafii i rodziny, której fundamentem jest solidarna troska o wszystkich jej członków.

Życzę Wam doświadczenia radości chrześcijańskiej, która czerpie swe moce z miłości Boga objawionej w Tajemnicy Wcielenia. Niech ubogacone Bożą miłością przeżywanie tych świąt we wspólnotach parafialnych oraz w Waszych rodzinach przyczyni się do umocnienia Waszej wiary. Niech Bóg ma w swojej opiece naszą ziemską Ojczyznę, aby rozwijała się w pokoju i dobrobycie, a dla świata była natchnieniem do kultuwowania wartości chrześcijańskich i wzorem wierności Bogu i Ewangelii.

Łączę się w szczególny sposób z moimi Braćmi w Kapłaństwie. Doceniając trud duszpasterskiej posługi, jestem z Wami myślami i z serca Wam błogosławię. Niech narodziły z Dziewicy Maryi Jezus obdarzy nas darami Ducha Świętego i sprawi, byśmy z Jego pomocą mogli rozwijać w sobie wolę czynienia dobra, które służy chwale Bożej. Życzę wiary w moc Waszego Kapłaństwa i wytrwałości w służbie dla naszego Kościoła.

Na nadchodzący zaś Nowy Rok Pański 2018 życzę Wam wszystkim obfitości łask Bożych oraz opieki Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.

Z serca Wam błogosławię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Bp Wiktor Wysoczański

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Warszawa, Boże Narodzenie AD 2017



Początek Adwentu to okres, kiedy zaczynamy myśleć o Wigilii i Bożym Narodzeniu, które są najważniejszymi świętami w ciągu roku

Chyba nigdzie w Europie nie celebruje się tak niezwykle uroczyste tych świąt jak w Polsce. Boże Narodzenie to święta rodzinne, wzmacniające więzi z bliskimi, niosące w sobie wiele pozytywnych emocji. To czas nadziei, wybaczenia i zgody, a także poczucia bezpieczeństwa i ciepła rodzinnego.

Jest taki dzień... 24 grudnia: Wigilia, Wieczór Wigilijny. Pachnąca zielonym lasem choinka, mieniąca się ślicznymi ozdobami, wokół nas Najbliżsi, Ukochani i to, co najważniejsze: Dzielenie się opłatkiem – jak chlebem. Chwila składania życzeń to jeden z najbardziej wzruszających świątecznych momentów, w którym wielu z nas traci z emocji głos, a w oczach pojawiają się łzy.

Tradycja dzielenia się opłatkiem pochodzi od pieczywa obrzędowego, bliska słowiańskiego chlebowi, którym dzielono się podczas zawierania pobratymstwa. Chleb symbolizował wybaczenie, dobro i pomysłność, później jego rolę przejął opłatek. Nazwa

opłatek, pochodząca od łacińskiego słowa *oblatum*, oznacza właśnie dar ofiarny. Sposób wypieku opłatka sięga 800 r. W liturgii opłatek był używany już w XII w., a w kościołach w Polsce pojawił się w XV stuleciu. W odróżnieniu od Hostii stosowanej w liturgii, wigilijny opłatek nie jest konsekrowany. Jest to wypiek praśny, czyli niesolony i bez zakwasu, przygotowywany z białej mąki i wody. Opłatki pieczono w kościołach i klasztorach, do wypieku używano specjalnych, bogato zdobionych scenami biblijnymi form. Wypiekano je w dniu św. Błażeja (29 listopada), a potem suszono. Czasami barwiono je różnymi roślinami i z takich opłatków wykonywano ozdoby choinkowe, światy, podłaźniki. Po Wieczery Wigilijnej dawano dawniej wszystkie kolorowe opłatki zwierzętom domowym. **Zwyczaj dzielenia się opłatkiem znany jest w Polsce od końca XVIII w. i szczególne znaczenie miał w trudnych okresach naszej historii – pod zaborami, a także w czasie wojen.**

Historyczne, teologiczne i prawnokościelne podłoże powstania starokatolicyzmu (12)

Sobór w Konstancji zwołany został przez Jana XXIII († 1419, zwany antypapieżem) i – jak podkreślają znawcy przedmiotu – miał zająć się trzema głównymi sprawami: usunięciem schizmy papieskiej (causa unionis), załagodzeniem niepokoїв powstałych na tle nauki J. Wiklefa (1320-1384) i J. Husa (ok. 1370-1415) – causa fidei oraz przeprowadzeniem reformy Kościoła „in capite et in membris” („w głowie i członkach) – causa reformationis. Cel pierwszy osiągnięto w ten sposób, że różnymi sposobami doprowadzono do tego, iż trzej równocześnie panujący papieże (Grzegorz XII, Benedykt XIII i Jan XXIII) opuścili swoje stanowiska. Na soborze wybrano Marcina V (1417-1431). Kolejnych dwóch spraw nie udało się soborowi załatwić pomyslnie, co miało później fatalne następstwa. W literaturze podnosi się fakt, że sprawę wiary „pojęto zbyt ciasno”, ograniczając się tylko do potępienia nauki Wiklefa i Husa i przyczyniając się do stracenia tego ostatniego, „bez przeprowadzenia jednoczesnej reformy stosunków w Kościele”. Sprawa reformy pozostała nadal otwarta aż do Soboru Trydenckiego, co było już poniewczasie, bowiem „reformacja Lutra i Kalwina wstrząśnię podwalinami Kościoła daleko groźniej”, niż uczyniły to prądy reformatorskie z końca XIV i początków XV wieku.

W Konstancji teoria koncyliaryzmu znalazła swój wyraz w specjalnych uchwałach. Otóż po ogłoszeniu prawomocności So-

boru Konstancjeńskiego, obecni na nim uczestnicy podczas piątej sesji dnia 6 kwietnia 1415 r. uchwalili dekret „Haec sancta”, podkreślający zasadę wyższości soboru nad papieżem. Sobór stwierdził, że ma władzę wprost od Chrystusa, dlatego też każdy – niezależnie od swego stanu i piastowanej godności, a więc i papieskiej – winien mu posłuszeństwo we wszystkich sprawach wiary, likwidacji schizmy i przeprowadzenia reformy kościelnej. Ten, kto w wymienionych punktach odmawia posłuszeństwa Soborowi Konstancjeńskiemu, i każdemu innemu soborowi prawomocnemu, podlega karom. W dniu 9 października 1417 r. uchwalono dekret „Frequens” wprowadzający obowiązek periodycznego zwoływania soborów (Zwoływane periodycznie sobory miały spełniać wobec papieża funkcję najwyższego organu kontrolnego. Tak U. Kury: Die altkatholische Kirche..., s. 29). Zgodnie z tym dekretem następne dwa sobory – po zakończeniu obrad w Konstancji – miały się odbyć w odstępach: pierwszy – pięcioletnim, a drugi – siedmioletnim; wszystkie zaś kolejne miały być zwoływane co dziesięć lat. W takim postawieniu sprawy ojcowie soboru widzieli najlepszy środek reformy kościelnej.

Dekrety Soboru Konstancjeńskiego ponownie przyciągają uwagę teologów i historyków, pragnących przedstawić właściwy sens i moc obowiązującą tych dokumentów. Ciekawa jest w tym

względnie reakcja ks. H. Bogackiego SJ, który pisze: „Mimo przedłożonych pewnych prób nowej interpretacji, wydaje się, że nie jest zamiarem tego soboru podać w dekrecie „Haec sancta” ostatecznej, nieomyślnej definicji dogmatycznej określającej władzę soboru powszechnego w Kościele, lecz Sobór Konstancjeński zmierza jedynie do zaradzenia aktualnym potrzebom Kościoła. W ówczesnej bowiem sytuacji – pisze autor – sobór stanowi istotnie jedyny sposób przeciwstawienia się rozbiciu i przywrócenia jedności w Kościele. Bynajmniej nie jest intencją soboru w tym wypadku ostateczne określenie prawdy objawionej – Sobór Konstancjeński wcale nie powołuje się w swym dekrecie na Objawienie, lecz pragnie tylko praktycznie zapobiec istniejącemu niebezpieczeństwu”. Zdaniem ks. H. Bogackiego „sami nawet przywódcy koncyliaryzmu (zwłaszcza należący do jego radykalnego skrzydła) nie mogą uważać dekretów Soboru Konstancjeńskiego za ostateczne, gdyż według ich mniemania nieomyślność przysługuje jedynie całemu Kościołowi powszechnemu, nie zaś sameму soborowi, którego dekreta – według nich – są nieomyślne dopiero po przyjęciu tychże przez cały Kościół”. Jest to jednak jedna z wielu opinii. Toteż wydaje się, że na bardziej wyczerpujące i wszechstronne przedstawienie tego problemu przez teologów i kanonistów przyjdzie jeszcze poczekać. **cdn.**



*Łamiąc się z Wami,
Drodzy Czytelnicy, oplatkiem,
przyjmijcie od nas świąteczne życzenia
Błogosławieństwa Bożego!*

Redakcja

Pierwszy Męczennik

Jest określany mianem *Protomartyr* – pierwszy męczennik. Jego grób odkryto w roku 415. Szczepan pragnął zreformować judaizm poprzez powrót do jego korzeni. Występuje w *Dziejach Apostolskich* jako pierwszy z siedmiu diakonów pomagających Apostołom Jezusa Chrystusa w posłudze ubogim. Nie ograniczał się jednak wyłącznie do tego. Według *Dziejów Apostolskich*, „pełen łaski i mocy Ducha Świętego” głosił Ewangelię z mądrością, której nikt nie mógł się przeciwstawić. Za głoszenie chrześcijaństwa został uwięziony i oskarżony o bluźnierstwo i występowanie przeciw Prawu i Świątyni. Postawiony przed Sanhedrymem wykazywał, że posłannictwo Jezusa było Bożym planem, a naród żydowski stale lekceważył wolę Boga. Gdy w uniesieniu stwierdził, że widzi, jak otwierają się niebiosy, w których Jezus zasiada po prawicy Boga, został bezzwłocznie wyprowadzony za mury miasta i ukamienowany.

„Wyrzucili go poza miasto i kamienowali, a świadkowie złożyli swe szaty u stóp młodzieńca, zwanego Szawłem. Tak kamienowali Szczepana, który modlił się: „Panie Jezu, przyjmij ducha me-

mystyków – widział otwarte niebo. Angażował się także w służbę społeczną i posługę ubogim. Dał ponadto heroiczny przykład, w jaki sposób należy wybaczać swym prześladowcom i wrogom.



Św. Szczepan męczennik

go!” A gdy osunął się na kolana, zawołał głośno: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!” Po tych słowach skonał” (Dz 7, 58-60).

Postawa św. Szczepana budzi podziw za jego niespotykaną aktywność oraz fakt, iż zapoczątkował tak wiele działań, które kontynuowane są w Kościele katolickim do dzisiaj. Ów pierwszy męczennik może też uchodzić za jednego z pierwszych

W ikonografii przedstawia się św. Szczepana jako młodzieńca ubranego w dalmatykę (szatę liturgiczną diakona), lub w białą tunikę, zaś jego atrybutami są księga, kamienie (spoczywające na niej, lub trzymane przez niego w rękach), a także gałązka palmowa. Jest patronem diakonów, woźniców, murarzy, krawców, kamieniarzy, tkaczy, kucharzy oraz diecezji wiedeńskiej.

Do szopy, hej pasterze

(kołęda)

Do szopy, hej pasterze,
do szopy wszyscy wraz,
Syn Boży w żłobie leży,
więc śpieszcie, póki czas!
**Śpiewajcie Aniołowie,
pasterze grajcie Mu,
kłaniajcie się Królowie,
nie zbudźcie Go ze snu!**
Do szopy, hej pasterze,
do szopy, bo tam cud.
Syn Boży w żłobie leży,

by zbawić ludzki ród.
Śpiewajcie Aniołowie...
Pobiegli pastuszkowie
ze swymi dary tam,
oddali pokłon korny,
bo to ich Bóg i Pan.
Śpiewajcie Aniołowie...
O Boże niepojęty,
któż pojmie miłość Twą?
Na sianie wśród bydłety
masz tron i służbę swą.

Śpiewajcie Aniołowie...

Padnijmy na kolana,
Bo Dziecię to nasz Bóg,
Uczcijmy niebios Pana,
Miłości złożmy dług.
Śpiewajcie Aniołowie...
Jezuniu mój najśladzszy,
oddaję Tobie się,
o Skarbie mój najdroższy,
racz wziąć na własność mnie.
Śpiewajcie Aniołowie...
pasterze grajcie Mu,
kłaniajcie się Królowie,
nie zbudźcie Go ze snu!

Adwentowe zwyczaje ludowe



Dzieci uczestniczące we Mszy św. roratniej (strona internet. Roratny)

Adwent (z łac. *adventus* – „przyjście”) to okres poprzedzający Boże Narodzenie zwany w folklorze Godami. Z tego względu chłopcy oprócz nazwy Święty Adwent używali także określenia Przedgody. Początek Przedgodów przypadał na niedzielę między dwudziestym siódmym listopada a trzecim grudnia. Brak ściśle określonej daty rozpoczęcia Adwentu zaowocował przysłowiami odnoszącymi się do dni, którym patronowała święta Katarzyna (25.11) i święty Andrzej (30.11): „święta Katarzyna Adwent rozpoczyna, a święty Jędrzej jeszcze mędrzej”, „święta Katarzyna Adwent zawiązuje, a święty Andrzej jej poprawuje”.

Adwent jest wstępem do świąt Bożego Narodzenia i służy duchowemu przygotowaniu się do przyścia na świat Chrystusa. W tym czasie dawną wieś opanowywał nastrój skupienia i wyciszenia. Koncentrowano się na pokucie za grzechy i modłach, zwłaszcza za dusze zmarłych, gdyż wierzono, że przybývają one do siedzib ludzkich, a wracają do zaświatów dopiero po Godach. Ażeby lepiej przeżyć Adwent i przygotować się do nadchodzących świąt, poszczono, czyli „suszone”.

Podczas Przedgodów chodzono na Roraty, czyli wotywnne msze święte, celebrowane przed świtem. Były one poświęcone Matce Boskiej, która jest główną posta-

cią Adwentu na podobieństwo jutrzienki poprzedzającej światło Chrystusa. Msze symbolizowały czujność chrześcijan na przyjście Zbawiciela i gotowość na Sąd Ostateczny. Podczas mszy na ołtarzu zapalano specjalne świece woskowe, zwane roratnicami lub roratkami, z których największa udekorowana mirtem oraz niebieskimi i białymi wstążkami była poświęcona Bogurodzicy.

Jak to kiedyś bywało

Z nabożeństwem wiązał się zwyczaj wróżebny. Panny powracające z kościoła korzystając z półmroku świtania, zaczęły samotnego kawalera i okręcały go zadając pytanie: „Roracie, Roracie, jak na imię macie?” Z odpowiedzi dowiadywały się, jak będzie miał na imię ich przyszły małżonek.

Długie adwentowe wieczory sprzyjały sąsiedzkiemu spotkaniu, podczas których wykonywano wspólnie różne prace. Najczęściej było to darcie pierza, przędzenie, szycie, łuskanie fasoli, kieszienie kapusty. Pracom tym towarzyszyły gawędy, śpiewy, opowiadanie niezwykłych historii czy zwykła wymiana nowinek. Zawsze też pojawiał się ulubiony temat rozmów, a mianowicie swatanie młodych, dlatego na wschodnich terenach Polski Adwent nazywano także czasem swadziebnym. Nierzadko pod okna izby, w której siedziały ko-

biety i panny, przybiegali kawalerowie i straszili je stukając w szyby, pokazując przy tym czarną od sadzy twarz albo prezentując się w jakimś dziwnym przebraniu. Zdarzało się też tak, że z wielkim krzykiem wpadali do izby i płatali różne figle, śmiejąc się i krzycząc. Dzięki zabawom przeradzającym się często w zaloty, zawierały się znajomości i kojarzyły pary. Poważny nastrój Przedgodów podkreślał zakaz urządzenia wesel i zabaw, zwłaszcza z muzyką i tańcami. Dlatego z zawieraniem ślubów i uroczystościami weselnymi czekano do karnawału.

Adwentowe wieczory poświęcano również na robienie świątecznych ozdób. Było to zajęcie dzieci i kobiet, a zwłaszcza pańien, które dbały o wystrój chałupy i jej estetykę. Do wykonania ozdób używano łatwo dostępnych materiałów: słomy, grochu, fasoli, orzechów, wydmuszek jaj, papieru, bibuły, pudełek po zapalkach, sreberka po słodyczach, a także opłatków. Z surowców powstawały rozmaite ozdoby choinkowe: koszyczki, kokardki i łańcuchy, mikołaje, krasnoludki i aniołki, laleczki i języki, gwiazdki i śnieżynki. Z kolei mężczyźni i chłopcy konstruowali szopki będące atrybutami grup kolędniczych i przedstawień jasełkowych. Stajenkę montowano z deseczek, dykty i słomy. Figury wykonywano z drewna i gałąnek, osadzając je na drucie lub patyku.

Adwent w życiu wsi upływał na oczekiwaniu Bożego Narodzenia. Po dniu świętej Łucji (13.12) coraz bardziej koncentrowano się na porządkowaniu swego domostwa, a przygotowaniom do świąt podporządkowano zajęcia gospodarcze. Liturgia Kościoła splotła się z chłopskimi wierzeniami i zwyczajami owocując religijnością i sposobami świętowania niepowtarzalnymi, jak cała polska kultura ludowa.

Sacra Culla – Święta Kołyska

Jakże pamiętne są wydarzenia z historii Palestyny, gdy cesarz August wydał edykt, by sporządzono spis powszechny ludności. Wtedy to wszyscy podążyli do miast swoich narodzin, by tam zapisać swe imię po wsze czasy. Jak podaje św. Łukasz (2, 4-7): *Udał się także Józef z Galilei, z miasteczka Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryji czas rozwiązania. Porodziła swego pierwotnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w Żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.*

W polskiej tradycji Bożonarodzeniowej Żłóbek Jezusa zajmuje szczególne miejsce. Często występuje on w kolędach i pastoralkach. Żłóbek eksponujemy w świątyniach, pokazujemy go w czasie jasełek. Nie wszyscy jednak wiedzą, że niewielkie relikwie prawdziwego Żłóbka Jezusa istnieją – znajdują się w Europie w rzymskiej bazylice pw. Matki Bożej Większej (*Basilica di Santa Maria Maggiore*). Bazylika ta jest mocno związana z tradycją Bożonarodzeniową. Znajdują się w niej jedne z pierwszych w sztuce sakralnej sceny betlejemskiej. Istniało przy niej także oratorium z betlejemską grotą z kawałkami skał przywiezionych z miejsca narodzenia Pana Jezusa. Tutaj, w bazylice, pod ołtarzem głównym, złożono relikwie Żłóbka Bożego Dzieciątka. Wieloma niewyjaśnionymi tajemnicami otoczona jest historia tych relikwii. Początkowo znajdowały się w ołowianej skrzynce, później w srebrnej, zdobionej płaskorzeźbami. W latach 1848 – 1849 relikwiarz zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Za pontyfikatu papieża Piusa IX został odnaleziony i przeniesiony do krypty pod ołtarzem głównym.

Pierwsze historycznie potwierdzone wiadomości o istnieniu relikwii i Żłóbka pochodzą z III wieku od Orygenesisa (185-254), jednego z największych teologów i pisarzy wczesnego Kościoła. W swojej apologetycznej rozprawie (z 248 r.), argumentując za pełną wiarygodnością przekazu Ewangelii odnośnie do miejsca narodzin Zbawiciela napisał on: „Jeżeli komuś nie wystarczy prorocтво Micheasza i historia spisana w Ewangeliiach przez uczniów Jezusa, lecz zażąda innego dowodu na to, że Jezus



narodził się w Betlejem, niechaj się dowiedzie, iż w Betlejem istnieje grotka, w której się urodził Jezus, i żłób, w którym Go położono owiniętego w pieluszki, a wszystko to się zgadza z opisem Jego narodzin zawartym w Ewangeliiach. Miejsce to słynie w całej okolicy, nawet wśród niewierzących, z tego, że urodził się tam Jezus, którego czczą i któremu się kłaniają chrześcijanie”

(Orygenes, *Przeciw Celsusowi*, 1, 51). Można więc wywnioskować, że w III wieku istniały nie tylko bardzo niewielkie fragmenty betlejemskiego Żłóbka – jak to ma miejsce dzisiaj – ale wręcz cały Żłóbek.

Cesarz Hadrian (117-138) nakazał zbudować na miejscu narodzenia Mesjasza świątynię bożka

cd. na str. 10

„Boże Narodzenie”. Słowa te przywołują piękne i zawsze ciepłe wspomnienia. Święta Bożego Narodzenia urzekają nas każdego roku rodzinną atmosferą i bogatą tradycją. Te rodzinne święta to czas spokoju, ciepła i radości, kiedy gasną wszelkie spory i w niepamięć idą urazy, bo nie godzi się witać Bożą Dziecinę inaczej, jak w ciszy, pokoju, w miłości i z dobrym słowem.

Święta

W Wigilię Bożego Narodzenia spożywamy wspólny posiłek, łamiemy się opłatkiem, składamy sobie życzenia, śpiewamy kolędy – zgodnie z tradycją. Bo to właśnie tradycja odgrywa szczególną rolę w czasie tych świąt. To ona nadaje im jeszcze bardziej uroczystego i wyjątkowego znaczenia. Gości w wielu domach i często uważana jest za nieodłączny element świąt. Liczba 12 dań nie jest przypadkowa. Symbolizuje 12 apostołów, którzy zasiedli z Jezusem do Ostatniej Wieczerzy. Tak i my zasiadając do stołu wraz z rodziną mamy poczucie obecności Jezusa Chrystusa.

W czasie Wigilijnego Wieczoru największą uwagę przyciąga stół, przy którym gromadzi się cała rodzina. Stół ten jest nakryty białym obrusem – biały kolor symbolizuje ołtarz oraz czystość i niewinność Jezusa owiniętego po narodzinach w białe chusty. Pod obrusem umieszczamy garść sianka, które ma zapewnić dobrobyt rodzinie, i – co szczególnie trzeba podkreślić – ma przypominać o ubogiej stajenke, w której narodził się Jezus – po to, byśmy w naszym życiu pamiętali o prostocie i skromności. Na stole nie może zabraknąć talerzyka z opłatkiem, a także krzyża bądź zapalanej świecy, które symbolizują obecność Boga w naszych

domach i sercach. Tradycyjnie już przygotowujemy jedno dodatkowe nakrycie dla niespodziewanego gościa.

Gdy na niebie ukaże się pierwsza gwiazda, będąca symbolem Gwiazdy Betlejemskiej, która wskazywała drogę Trzem Królom do miejsca urodzenia Jezusa – w Polsce rozpoczyna się uroczysta Wieczerza. Nie zasiada się do Wieczerzy Wigilijnej, „zanim gwiazda nie powoła wszystkich do połamania się opłatkiem”. Po wspólnej modlitwie łamiemy się tym chlebem świętym, któremu towarzyszy składanie życzeń zdrowia, szczęścia i radosnego przeżywania świąt. Ta piękna tradycja symbolizuje potrzebę dzielenia się pokarmem (głównie chlebem) z innymi. Jest aktem pojednania, zbliżenia oddalonych, przebaczenia wszelkich win i urazów.

Po wspólnej Wieczerzy zaglądamy pod choinkę, która według tradycji powinna być przystrajana w dniu poświęconym pierwszym rodzicom – Adamowi i Ewie, czyli w Wigilię Bożego Narodzenia. Symbolizuje ona rajske Drzewo Życia, do którego, przez grzech Adama i Ewy, utraciliśmy dostęp. Jego zadaniem jest więc przypomnienie nam o grzechu pierworodnym i odkupieniu go przez Jezusa, który dał nam tym samym możliwość życia wiecznego. Obok choinki często umieszczamy szopkę

cd. na str. 11



Lulajże, Jezuniu

(kolęda)

*Lulajże, Jezuniu, moja perelko,
Lulaj, ulubione me pieścidelko.
Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go, Matulu, w płaczu utulaj.*

*Zamknijże znużone płaczem
powieczki,
Utulże zemdlone łkaniem usteczki.
Lulajże, Jezuniu...*

*Lulajże, pięknuchny mój anioleczku,
Lulajże, maluchny świata
kwiateczku.
Lulajże, Jezuniu...*

*Lulajże różyczko najozdobniejsza,
Lulajże, lilijko najprzyjemniejsza.
Lulajże, Jezuniu...*

*Lulajże, prześliczna oczom
gwiazdeczko,
Lulaj, najśliczniejsze świata
słoneczko.*

Lulajże, Jezuniu...

(...)

*My z Tobą tam w niebie, spocząć
pragniemy,
Ciebie, tu na ziemi, kochać
będziemy.
Lulajże, Jezuniu...*

*Cyt cyt cyt, już zaśnie małe
Dzieciątko,
Patrz jeno, jak to śpi niby kurczątko.
Lulajże, Jezuniu...*

*Cyt cyt cyt, wszyscy się spać
zabierajcie,
Mojego Dzieciątka nie
przebudzajcie.
Lulajże, Jezuniu...*



Sacra Culla

cd. ze str. 8

Adonisa (!) – celem zahamowania pielgrzymek chrześcijan do tego miejsca.

W czasach cesarza Konstantyna Wielkiego (306-337) wzniesiono tam Bazylikę Narodzenia Pańskiego, która mogła w godny sposób chronić relikwie betlejemskiego Żłóbka. W 614 r. wojska perskich Sasanidów zajęły Jerozolimę, Betlejem również zostało najechane. Bazylika miała być obrócona w gruzy, ale od katastrofy ocalić ją miały ... malowidła zdobiące ściany świątyni, wyobrażające Mędrców ze Wschodu noszących perskie ubiory. Znacznie bardziej realnym niebezpieczeństwem było pojawienie się 20 lat później hord muzułmanów. Wtedy to św. Sofroniusz (ówczesny biskup Jerozolimy), chcąc uchronić relikwie Żłóbka, miał przekazać je papieżowi Teodorowi (642-649), który zresztą sam urodził się w tym świętym mieście. Od tej pory losy relikwi Żłóbka nierozdzielnie związane

są z Rzymem. Już Sykstus III (432 – 440) nakazał wybudować we wnętrzu pierwotnej Bazyliki Matki Boskiej Śnieżnej – dzisiejsza *Santa Maria Maggiore* – grotę Narodzenia, na kształt grotty betlejemskiej. To właśnie tu trafiły później relikwie sprowadzone z Ziemi Świętej. Bazylika szybko zaczęła być nazywana *Bazyliką Matki Bożej od Żłóbka*. W XIV w., z inicjatywy papieża Grzegorza XI, drewniane deseczki umieszczono w specjalnym relikwiarzu, który niestety uległ zniszczeniu w czasie prac renowacyjnych w XVI w. Wykonano nowy relikwiarz, który przetrwał do czasów cesarza Napoleona.

Włoski architekt i projektant wykonał w XIX w. przepiękny relikwiarz, będący istnym dziełem sztuki, który możemy podziwiać do dzisiaj (**patrz fot. str. 8**). Na cokole z malowanego drewna znajduje się podstawa w formie równoległościanu wykonana ze srebra z 4 płaskorzeźbami. Widzimy tam wyobrażenie Szopki betlejemskiej, Ucieczkę do Egiptu, Pokłon Mędrców i Ostatnią Wieczerzę. Ponad tą podstawą

znajduje się kryształowy relikwiarz w kształcie kolebki, podparty przez cztery rzeźby wyobrażające niemowlęta. Dzieło wieńczy przedstawienie podłogi ze słomy, na której położona jest figurka błogosławiącego Dzieciątka Jezus (naturalnej wielkości). Naprzeciw relikwiarza umieszczono pomnik klęczącego papieża Piusa IX, wielkiego czciociela Świętej Kołyski.

W czasie świąt Bożego Narodzenia jeszcze do niedawna przynoszone były relikwie do nawy głównej, by wierni mogli je uczić. Z biegiem czasu pogarszający się stan relikwi i doprowadził do skrócenia czasu ich ekspozycji – do Pasterki o północy.

Wiarygodność przechowywanych w Bazylice relikwi Żłóbka – znanych jako *Sacra Culla* (Święta Kołyska) – została potwierdzona przed kilkoma laty przez niezależne ekspertyzy naukowe. Potwierdzono mianowicie, że 5 deseczek (deszczutek) o długości 70-80 cm zostało wykonanych z drzewa klonowego pochodzącego z Palestyny około 2000 lat temu. Jest to niewątpliwie cudowna pamiątka Bożego Narodzenia.

Kolędy i pastorałki

Pasterka, święta Bożego Narodzenia, okres Godów, a także czas świętowania aż do święta Matki Boskiej Gromnicznej to czas wyjątkowej melodyki, osobliwych pieśni, słodkich i radosnych dźwięków muzyki, prostych, urzekających i przejmujących tekstów. Kolęda to pieśń religijna o treści związanej z Bożym Narodzeniem, a najstarsza zapisana kolęda polska „Zdrow bądź, Krolu Anjelski” pochodzi z 1424 r. i znajduje się między kazaniami cystersa Szczekady, profesora teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Rozkwit kolęd przypada na XVII-XVIII wiek, a współcześnie śpiewane pochodzą głównie z XIX w.

Najpiękniejsze na świecie są nasze kolędy, a być może – obok kolęd czeskich – są one przykładem najstarszych pieśni związanych z Narodzeniem Dzieciątka. Kolędy – dla nas Polaków – to nie tylko pieśni religijne, śpiewane w czasie świąt Bożego Narodzenia. To coś osobliwego, swojskiego i rodzimego, to jeden z elementów naszego dziedzictwa narodowego. W liturgii kolędy zaczęły spełniać rolę pieśni religijnych. W domach, jasełkach i w szopkach stawały się pieśniami obrzędowymi. Później, w czasach rozbiorów, walki o niepodległość i okupacji były pieśniami patriotycznymi. Obecnie w okresie Świąt Boże-



go Narodzenia kolędy i pastorałki rozbrzmiewają we wszystkich polskich domach.

Któż z nas nie słyszał uroczej, pełnej humoru, a przecież trafiającej prosto do serc, góralskiej śpiewki „Oj maluśki, maluśki, kieby rękawica”. To właśnie pastorałka. To ona uchodziła za ulubioną kolędę św. Jana Pawła II, który zresztą potrafił wspaniale wy-

Święta

cd. ze str. 9

z figurkami Dzieciątka, Maryi, Józefa, aniołów, pasterzy i zwierząt oraz Trzech Króli, których powinno się dostawić dopiero 6 stycznia, w Uroczystość Objawienia Pańskiego. A pod choinką nie może zabraknąć prezentów i słodyczy. Podarunki mają przypominać o tym, iż Bóg nieustannie obdarza nas swymi łaskami, dlatego mamy naśladować Go i uczyć się dzielenia z innymi. Słodycze natomiast symbolizują słodycz owego darowanego nam życia. W zależności od regionu Polski prezenty przynosi Gwiazdor (na Pomorzu, Kaszubach i Wielkopolsce), Św. Mikołaj (na Mazowszu), Dzieciątko (na Śląsku) albo Aniołek bądź Gwiazdka (w Małopolsce).

Czas po Wieczery upływa głównie na wspólnym śpiewaniu kolęd, na słuchaniu pieśni, które wyrażają radość z narodzenia Jezusa oraz składają Mu cześć i hołd. Jakież ciepło spływa do serca, gdy słyszy się tony kolędy *Lulajże, Jezuniu*. Tej kolędy



można słuchać wiele razy. A to tylko jedna z setek polskich kolęd, w których Polak wyśpiewywał Jezusowi nastrój swojej duszy, swoją miłość, swoją tęsknotę i żal.

Ważnym momentem kończącym Wigilię, a rozpoczynającym Dzień Bożego Narodzenia jest Pasterka – uroczysta Msza Święta odprawiana zazwyczaj o północy w celu upamiętnienia ocze-

kiwania oraz modlitw pasterzy udających się do Betlejem.

Tradycje uświetniają czas świąt i nadają mu uroczysty charakter. To część naszej tożsamości, wartość, którą powinniśmy przekazywać następnym pokoleniom. Pielęgnujmy je zatem i nie pozwólmy, by w gorączce świątecznych przygotowań o nich zapomniano.

śpiewać gwarą wszystkie jej zwrotki. A jest ich niemało. W nich zaś, zgodnie z ludową wyobraźnią, Syn Boży w niebie mógł leżeć sobie na „miętkiej pościółce” i popijać „słodkie małmazyje”. A Jego „Tatuś kochany” wcale Go „nie wyganiol” na biedny ziemski padół. Na tym przykładzie widać, że pastorałki mają bardziej świecki charakter. Są w nich ujęte w teatralną – jak w ludowej szopce – formę rozmów i zdarzeń, zmyślone scenki. Pełne są one odniesień do życia codziennego, prostodusznych wyobrażeń, miejscowych obyczajów, a człowieczeństwo narodzonego w stajence betlejemskiej Bożego Syna jawi się tam w całym konkretności. Porównane jest do losów ludzi ubogich, nieuczonych, zazwyczaj trudniących się pasterstwem. Bo pastorałka to bożona-

rodzeniowa piosenka pasterska. To ludowy, regionalny odpowiednik bardziej nabożnej kolędy, którą śpiewa się w kościele podczas mszy i nabożeństw. Pastorałkę natomiast po domach, na jasełkach, albo też w prawdziwych teatrach.

„**Bóg się rodzi**” to pieśń niezwykła, równa swą wielkością najwspanialszym mistycznym wierszom świata. Zbudowana na refrenie: „A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami”. Pamiętamy najbardziej ostatnią zwrotkę, natomiast zapominamy, co jest istotą tej kolędy. A przecież przez trzy pierwsze zwrotki autor kolędy Franciszek Karpiński tłumaczy, co się właściwie stało, kim jest to Boże Dziecię, które ma błogosławić „Ojczyznę miłą, dom nasz i majątność całą” (Ernest Bryll).

Jezus Malusieńki

(kolęda)

*Jezus malusieńki, leży nagusieńki,
płacze z zimna, nie dała Mu
Matula sukienki. (2x)*

*Bo uboga była, rąbek z głowy
zdjęła,
w który Dziecię owinąwszy,
siankiem Je okryła. (2x)*

*Nie ma kolebeczki, ani
poduszczeni,
we źłobie Mu położyła
siana pod główeczki. (2x)*

*Dziecina się kwili, Matusieńka lili,
w nóżki zimno, źłóbek twardy,
stajenka się chyli. (2x)*

(sł. i mel. XVIII w.)

Wigilia – wyjątkowy czas

Wigilia to był czas wyjątkowy – czas przesycony wróżbami, wierzeniami i tajemniczymi zwiastowaniami przyszłości. Wierzono, że o północy na pamiątkę narodzin Dzieciątka w Betlejem na chwilę zmienia się świat i dzieją się cuda: woda w źródłach i rzekach nabiera niezwykłej, leczniczej mocy i może zmieniać się w miód lub wino, na chwilę zakwitają kwiaty pod śniegiem, leśne zwierzęta budzą się z zimowego snu, i w tę jedyną noc wszystkie stworzenia mówią ludzkim głosem. Po wszechna była wiara, że dusze zmarłych opuszczają zaświaty i niewidzialnie wracają do swych domów, dlatego też należało poruszać się spokojnie i ostrożnie, aby nie zranić i nie obrazić żadnej duszyczki. Siadając na ławie czy stołku, trzeba było najpierw dmuchnąć i uprzedzić „posuń się, duszyczko”. Drzwi do sieni, a czasami nawet na dwór pozostawiano uchylone, aby dusze mogły swobodnie wędrować. Myśliwi tradycyjnie udawali się na polowania wigilijne, rybacy na połowy, a nawet kłusownicy wyruszali ukradkiem na łowy w przekonaniu, że pomyślność w tym dniu zapewni sukcesy w ciągu całego roku.

Zachowanie i wydarzenia dnia wigilijnego stanowiły zapowiedź, co będzie się działo w przyszłym roku. Wczesna pobudka i mycie się w zimnej wodzie gwarantowały zdrowy i pomyślny rok. Dziewczęta biegły do strumienia, aby umyć się w bieżącej wodzie w nadziei, że dzięki temu będą piękne i zdrowe. Starano się okazywać sobie wzajemną życzliwość, i jak ognia wystrzegano się kłótni i płaczu, aby cały rok nie upływał pod znakiem waśni i smutku. W ciągu dnia nie wolno było „pokładać się”, aby nie spowodować chorób, a w lecie – położenia się zboża. Przed wieczorą wigilijną należało zdjąć ze



sznurów suszące się pranie co do ostatniej sztuki, aby nie przynieść kłopotów na następny rok. Panny ubiegały się, która ma trzeć w makutrze mak na wigilijne i świąteczne przysmaki, bo ta ciężka i nużąca praca wróżyła szybkie zamażpójście w nadchodzącym roku. Aby szczęście nie opuściło domu, pod żadnym pozorem nie wolno było niczego pożyczać. Z siana, wyciaganego po wieczery spod obrusa, wróżono o długości życia: jeżeli źdźbło było zielone i długie, wróżyło szczęśliwe i długie życie, a żółte i kruche – choroby i możliwą śmierć. Bezwietrzna pogoda, szron, a zwłaszcza szadź oraz duże sople wróżyły rok urodzajny, a dobrze widoczny Wielki Wóz zapowiadał wiele weseł w karnawale. W izbach wiejskich na czas wieczery rozścielano na podłodze słomę – na pamiątkę stajenki betlejemskiej, a także na urodzaj i dla wygody dusz zmarłych. Po wieczery gospodarz podrzucał pokaźną garść słomy do góry, a z liczby zacepionych na belkach źdźbeł wnioskowano o urodzaju w przyszłym roku.

Przy wigilijnym stole

Do wieczery musiała zasiąść parzysta liczba osób, zaś liczba podawanych potraw była różna. W niektórych regionach było ich dwanaście, częściej uważano, że ich liczba powinna być nieparzy-

sta – 5, 7, 9, 11, a nawet 13 dań. Ostatecznie liczba potraw zależała od zamożności. Wierzono, że im więcej dań na stole, tym większy dostatek spłynie na dom w nadchodzącym roku. Na stole pojawić się musiały obowiązkowo płody ziemi – z pola, ogrodu, lasu i wody, i nie mogło zabraknąć dań z mąki i kaszy, z kapusty, grzybów, suszonych owoców, maku, miodu oraz ryb, a wśród nich śledzi. Należało spróbować wszystkich potraw wigilijnych, aby zapewnić sobie dostatek i pomyślność oraz, aby żadna przyjemność człowieka nie ominięła w kolejnym roku. Podczas wieczery wigilijnej nie należało zbyt dużo mówić czy przerywać innym, aby w przyszłym roku nie kłócić się i nie wyjawiać powierzonych sekretów. Domownicy nie powinni wstawać w czasie wieczery, aby nie sprowadzić „złego”.

Na stole wigilijnym przygotowywano jedno wolne nakrycie. W ten wyjątkowy dzień nie wolno było odmówić nikomu zbłąkanemu czy przygodnemu wędrowcowi gościny. Wszak pod postacią podróżnego do izby mógł zawitać sam Jezus. Jednocześnie tłumaczono, że jest to miejsce dla dusz wszystkich bliskich zmarłych. Nakrycie to symbolizowało również tych członków rodziny, którzy spędzali święta w oddaleniu, w dalekim świecie.

Dekoracje świąteczne Warszawy

W latach międzywojennych choinki stawiano w kilku punktach Warszawy, m.in. na Rynku Starego Miasta oraz przed Dworcem Głównym. Udekorowane były lampkami elektrycznymi i świecącą gwiazdą. Były to wówczas najbardziej rozjaśnione światłami miejsca w stolicy. Najpiękniejsze dekoracje świąteczne zdobiły Dom Towarowy Braci Jabłkowski przy ul. Brackiej. Po zmroku jego elewację rozświetlały setki kolorowych lampek i delikatnych rurek neonowych. Bywała gwiazda betlejemska i świetlny koń ciągnący sanie z Mikołajem.

Po wojnie pierwsze bogatsze święta, po latach szarżyzny, miały miejsce w 1957 r. Na ulicach pojawiły się barwne neony, a najbardziej efektowne dekoracje zdobiły szklane elewacje Centralnego Domu Towarowego. Tytuł w *Expresie Wieczornym* przed Wigilią 1957 r. obwieszczał „Rekord obrotu grudniowego osiągnął CDT – 3,5 min. złotych!”. I dalej czytamy: „Ostatnia przed świętami niedziela upłynęła w Warszawie pod znakiem większych zakupów. Największy ruch panował w Delikatesach, w sklepach spożywczych i w domach towarowych”. Kilka lat później „Stolica” z 1964 r. pisała: „W Cedecie od wczesnego rana do późnego wieczora panuje ruch jak w mrowisku. Pawilon ze słodyczami, zwany popularnie wedłowskim, na placu Teatralnym przeżywa grudniowy szczyt, podobnie jak sklepy z upominkami i zabawkami”.

Gdy w 1970 r. ukończona została budowa Ściany Wschodniej wraz z Pasażem Śródmiejskim i Domami Towarowymi „Centrum”, to właśnie tu były najpiękniejsze dekoracje świąteczne. Nad pasażem wieszano nie tylko girlandy z kolorowych lampek, ale też świetliste sople. Głównym elementem była jednak migotliwa choinka rozpostarta pomiędzy domami towarowymi Junior i Sawa.

W 1975 r. zaczęto odczuwać w Polsce skutki kryzysu energetycz-



Choinka z lampek przed Juniorem, 1974 r.

nego. Jesienią tamtego roku wygaszono znaczną część neonów w całym kraju. Dekoracje świąteczne z każdym rokiem stawały się coraz skromniejsze. W grudniu 1981 r. Warszawa tonęła w ciemnościach, tylko nad niektórymi sklepami rozwieszono lampki. Tu i ówdzie można było zobaczyć choinkę. Dopiero w drugiej połowie lat 80. dekoracji zaczęło przybywać. Wzdłuż głównych ulic handlowych, pomiędzy witrynami sklepów a latarniami wieszano lampki.

Od niespełna dziesięciu lat Warszawa może się pochwalić nowy-

mi efektownymi iluminacjami. Nigdy w przeszłości nie były zaprojektowane z równym rozmachem. Wzdłuż Traktu Królewskiego powstaje co roku wyjątkowy świetlisty szlak o długości 20 km. Świąteczna droga rozpoczyna się na Nowym Mieście, prowadzi przez Stare Miasto, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, a kończy w Wilanowie. Świąteczny blask gości także na prawym brzegu Wisły. Iluminacje zapalane tradycyjnie już w Mikołajki przyciągają tysiące ludzi.



Girlandy z lampek przed Domami Towarowymi „Centrum”, 1974 r.

Wigilia żołnierska 1918

W opowiadaniu „Blokhaus pod Syreną” Eugeniusz Małaczewski* opisał niezwykłą Wigilię polskich żołnierzy na Murmaniu w 1918 r. Polscy Murmańczycy, to żołnierze z rozbitych w 1918 r. Polskich Korpusów Wschodnich, którym udało się, jako nielicznym, przedrzeć w rejon Morza Białego, gdzie z kilku kompanii utworzono u boku Anglików Polski Batalion, liczący pod koniec 1919 r. około 300 oficerów i żołnierzy. Na Murmaniu wstawili się bohaterską i niezłomną postawą walecznych – jak ich nazywano – Lwów Północy, którzy przyczynili się skutecznie do wyzwolenia Archangielska i Półwyspa Morza Białego.



„Gwiazdka legionowa”, Wojciech Kossak

Poniżej przedstawiamy fragmenty opowieści wigilijnej, przywołującej ten jakże odległy czas.

„Ani się nie obejrzano, jak nadszedł dwudziesty czwarty grudnia... Było polarne południe zimowe. (...) Dokoła biała pustynia śnieżna. (...) Za chwilę wojacy uplacowali się w blokhausie (małe fortece budowane przez Anglików w zawojowanym kraju – *przyp. Red.*) i ogarnął ich zadumany smutek, mający w sobie coś uroczystego. Przecie była dziś Wigilia. Myśli z niesfornych głów pomknęły daleko, daleko przez zaśnieżony obszar tysięcy mil, jak jaskółki rozświegotane tkliwie. (...) W listopadzie dowiedzieli się wprawdzie z komunikatów angielskich, że Niemcy wojnę przegrali, ale o Polsce nie było nic. (...) Wnet stół nakryto sztuką namiotu. Nie omieszka pod improwizowany obrus nasłać siana. W kącie lokalu ustawiono snopek żytniej słomy. (...) Na okrytym stole porządnie rozłożono pożyczone od tubylców talerze i sztuce. Trochę tylko dziwnie wyglądał ten wigilijny stół polskiego żołnierza: w pośrodku nakryć stał kulomiot na sprytnie rozstawionych nóżkach rusztowania.

Sierżant Hurma – chłop z pod Inowrocławia – mający w tym dniu służbę w blokhausie, rozumował prosto: „(...) przychodzi Wigilia, to jest Wigilia i zachować ją trzeba jak należy. Więc wszystko ma się odbyć pod biegunem tak samo jak pod Inowrocławiem, jak u polskiego chłopca odbywało się od wieków”. Zarządziwszy opisane wyżej przygotowania, sierżant znikł jeszcze na jakiś czas, „O zmierzchu powrócił, niosąc pieczołowicie pod pachą coś zawiniętego w ręcznik. (...) Hurma przystąpiwszy do stołu, jął odwijać owo coś. Oczom zaciekawionych żołnierzy ukazał się omszały starością obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zatulonej z Dzieciątkiem w metalowe „rizy”. (...) Wtem posterunek wystawiony na zewnątrz doniósł, że na niebie zaślniła już wyczekiwana „pierwsza gwiazda”. Wówczas Hurma wziął

ze stołu talerz, w którym były pokruszone białe galetki angielskie. Zebrał dokoła siebie podkomendnych, z biskupim majestatem przeżegnał pszenne okruchy i przełamał się nimi, jak opłatkiem ze swoją sekcją. Spoważnieli wszyscy. Po czym zasiedli do stołu udekorowanego kulomiotem. Spożyto barszcz z uszkami, osobiście ugotowany przez Hurmę. Zabrano się do pieczonych i faszeryowanych ryb z gatunków miejscowych.

Za stołem długi czas panowało milczenie. Nie wieczerza to była, lecz raczej msza dusz polskich, wespół tylko obecnych tam gdzie ciało. Ale

wszystkie piersi rozpieła smętna wielkość rozstępionego tułactwa w imię tej, co nie zginęła, a zmarłych chwycić miała. [...] Przy którymś daniu Hurma dał hasło do picia, umoczywszy wiechcie wąsów w kubku z rumem. Rozwiązały się języki. Rozmowa była niejako echem poprzedniej zadumy. A była to odwieczna rozmowa Polaków: O wolności. Te rozmowy przerwał pojawienie się dowódcy oddziału, znanego z długich sążnistych przemów, które były powodem do żartów ze strony jego podkomendnych. Jakoż „Komendant odchrząknął i otworzył już usta w sposób będący zapowiedzią nie byle jak utoczonego okresu... Wtem machnął ręką i głęboko wzruszonym głosem zawołał:

– At, co tu gadać! Dajcie, moi chłopcy, lepiej pyska! Tylko co otrzymałem wiadomość. Polska jest wolna i wielka”.

I chwytając żołnierzy po kolei w ramiona, sypał w międzychwilach słowami:

– Komendant Piłsudski w Warszawie. – Jest rząd.
– Sztubacy porozbrajali Niemców w całej Kongresówce. – Armia maszeruje na Wilno – Poznań nasz. – Muśnicki grzmoci Szwabów. – Polska będzie od morza do morza! – Trzymajcie mnie, bo zwariuję!!

I zwarował – o ile tży, ciurkiem płynące po twarzy żołnierza, są szaleństwem. Za przykładem dowódcy powariowali żołnierze. Szarże w zgromadzeniu znikły. Ściskano się i całowano bez względu na nie. (...) I wariowali tej nocy do rana, śpiewając, krzycząc, śmiejąc się, płacząc, tańcząc, tarzając się po śniegu, przepijając do pomalowanej syreny, chodząc po blokhausie i dokoła niego na rękach, na głowach.

Była to w ich życiu Wigilia najpiękniejsza. I najpiękniejszą zostanie, bo się wielki cud w życiu nie powtarza”.

* Eugeniusz Małaczewski (1895 – 1922) – żołnierz – tułacz, Murmańczyk 1918–1919, w roku 1920 żołnierz – dziennikarz i literat w służbie walczącego narodu.

Koniakowska koronka

Koniakowska misterna koronka wpisana na krajową listę dziedzictwa niematerialnego UNESCO

W Koniakowie, Istebnej i Jaworzynce (na granicy Beskidu Śląskiego i Żywieckiego) mieszkańcy kultywują stare zwyczaje. Hektowanie (szydełkowanie) jest tradycją przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Zmysł tworzenia nowych elementów to cecha charakterystyczna dla Koniakowa. Trzeba się tu urodzić i od dziecka pielęgnować te umiejętności, aby dojść do takiego kunsztu. Trudno podrobić koniakowską koronkę. Największa na świecie, wpisana do Księgi rekordów Guinnessa jest właśnie koronka koniakowska, mająca aż pięć metrów średnicy.

Na stałe do wakacyjnych imprez wpisały się Dni Koronki Koniakowskiej. W tym roku po raz pierwszy pokazano najstarsze koniakowskie koronki. Odbývają się wówczas pokazy koronkowej mody, koncerty i – jak to było teraz – konkursy gry na trombicie. Turyści chętnie odwiedzają Beskid i bliżej zapoznają się z jego uroczym folklorem. Na Groniach, w Istebnej-Wywozie odbyło się już XVII Spotkanie Gajdoszy i Dudziarzy. Bogate tradycje gry na tym instrumencie i osobowości muzyków współtworzą tradycje muzyczne Beskidu Śląskiego. Te tradycje są godne uwagi i zabezpieczenia dla pokoleń – co podkreślają etnologowie zaangażowani we wpisanie gajd na krajową listę dziedzictwa niematerialnego UNESCO. Sam pobyt tutaj to jedna z niewielu okazji do poznania różnicy między gajdami a dudami (żywieckimi i podhalańskimi). Gajdy to jeden z najbar-



Koniakowska koronka jak olbrzymia gwiazda o średnicy 5 metrów

dziej archaicznych instrumentów muzycznych Beskidu Śląskiego. Górale słyną z muzykalności, ale mimo że na tym instrumencie potrafi grać wielu, to zbudować go umie tylko jeden. W Trójwsi Beskidzkiej dowodów kultywowania tradycji, które warto promować i ocalić od zapomnienia jest więcej. Na uwagę zasługuje np. haft krzyżkowy, jego oryginalny wzór zwany jest istebniańskim.

turowe i tradycyjne nie są porzucane na rzecz mody, głównie miejskiej. Dla samych mieszkańców tych terenów kultywowanie tradycji jest czymś zupełnie naturalnym. **Tradycyjna muzyka, folklor, śpiew, rzemiosło artystyczne, malarstwo i rękodzieło ma się tutaj dobrze. Jest to swoista kolebka ludzi pielęgnowujących polską tradycję.**

Wigilia w lesie

*I drzewa mają swą Wigilię...
W najkrótszy dzień bożego roku,
Gdy błękitnieje śnieg o zmroku;
W okiściach, jak olbrzymie lilie,
Białe smreki, sosny, jodły,
Z zapartym tchem wsluchane w ciszę,
Snują zadumy jakieś mnisze,*

*Rozpamiętując święte modły.
Las niemy jest jak tajemnica,
Milczący jak oczekiwanie,
Bo coś się dzieje, coś się stanie,
Coś wyśni się, wyjawi lica.
Chat izbom posłał las choinki.*
(Leopold Staff)

Uwaga – słuchacze Programu I Polskiego Radia!

W związku z wejściem we wrześniu nowej ramówki Programu I Polskiego Radia, po konsultacji z Komisją Mediów, zmieniona została godzina nadawania w soboty audycji „Kościoły w Polsce i na świecie”. Audycja jest nadawana w soboty o godz. 19,15. Zmiana podyktowana była przebudową sobotniego pasma. Wydaje się, że nowa pora nadawania jest korzystniejsza niż poprzednia.

Anielskiego chleba okruchy

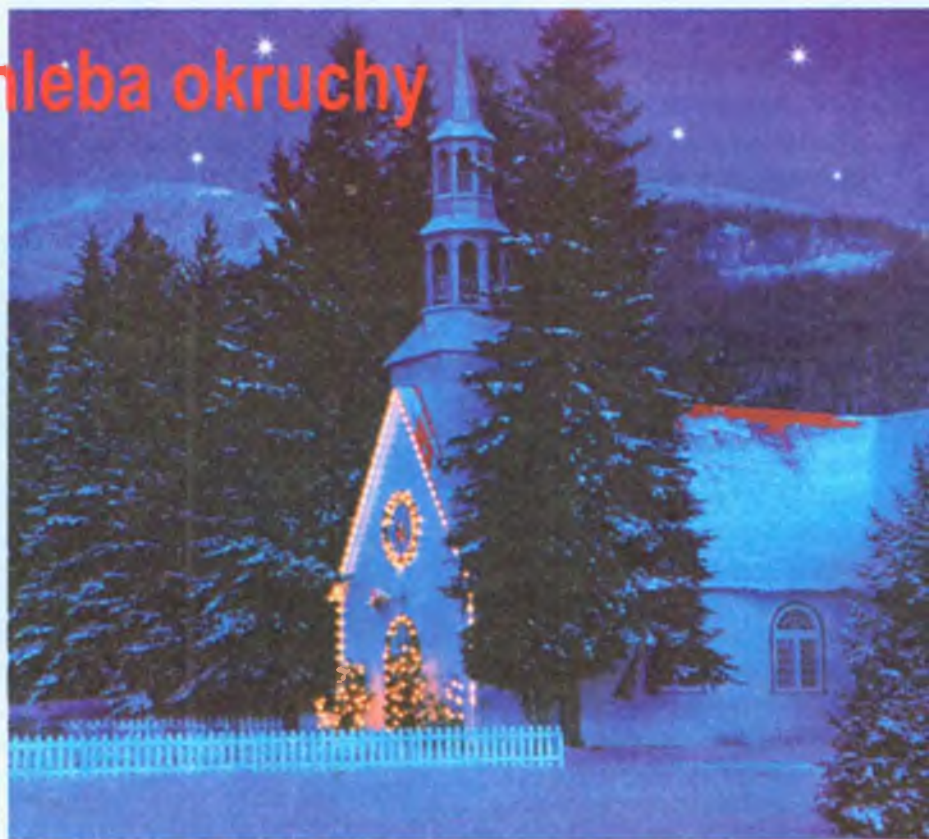
*A trzy krzesła polskim strojem
koło stołu stoją próżne,
Iż z opłatkiem każdy swoim
idzie do nich splancać dłużne.
I pokłada na talerzu
Anielskiego chleba kruchy...
Bo w tych krzesłach
siedzą duchy.*

Wincenty Pol:

Pieśń o domu naszym (1866 r.)

Elementy pradawnych zwyczajów i obrzędów najlepiej zachowały się na wsiach, gdzie do niedawna jeszcze panowała powszechna wiara, że w Wigilię zjawiają się na ziemi dusze zmarłych i przybierając postać wędrowców czy zwierząt (szczególnie wilków) przychodzą do swoich domów. Ponieważ zmarli przebywają w chatkach między żywymi, nie wolno w tym czasie tkać, prąść, rąbać, energicznie zamiatać w stronę drzwi, nie zdmuchawszy uprzednio miejsca, ażeby nie wypłoszyć, nie przygnieść, nie wymieść, nie uszkodzić niewidzialnych gości. W czasie, gdy goście z zaświatów przebywają między żywymi, niedozwolone są kłótnie, płacz, smutek, pożyczanie czegoś od sąsiada, a już szczególnie ognia. Niekiedy całą noc podtrzymywano ogień w piecu, aby zziębnięte dusze mogły się ogrzać. Obecność zmarłych nadawała temu zimowemu wieczorowi szczególnie uroczysty charakter, a nieposzanowanie tego – mogło spowodować wszelkie nieszczęścia. Bo – jak wierzono – jaka Wigilia, taki cały następny rok.

Na wschodnich terenach Polski jeszcze w XIX w. wierzono, że w czasie Wieczery Wigilijnej można ujrzeć osobę zmarłą w roku bieżącym, należy tylko



w czasie „kucyi” wyjść do sieni i spojrzeć przez dziurkę od klucza, a wówczas ujrzy się ją siedzącą na opróżnionym miejscu. Na kresach dawnej Polski „gospodarz przed wypiciem gorzałki, wylewa jej trochę na obrus. To samo czynią po kolei wszyscy domownicy, gospodarz, a po nim inni, bierze po kawałku każdego jadła i kładzie przed sobą... wszystko to przeznaczone jest dla zmarłych” (K. Zawistowska).

Po Wieczery zostawiano na stole łyżki, wierząc, że duchy „lizą łyżki”. Pozostawiano też na Sądecczyźnie dla duchów część barszczu wigilijnego, który obnoszono w misce wokół domu i wylewano po łyżce, na każdy węgiel budynku. W chełmskim garnki z resztą jedzenia stawiano na stole, wierząc, że zmarli biorą udział w Wieczery.

Według pradawnych wierzeń dusze przybyłe z krainy śmierci przybierają różne postacie, toteż nie należało nikomu odmawiać gościny ani żebrakom jał-

mużny. Gospodynie nie zamykały tej nocy spiżarni, aby duszom niczego nie brakowało, zostawiano na stołach jadło i napoje na całą noc. Bywało też, że zapraszano zwierzęta (bo może to były dusze) na Wigilię. Nim rozpoczęto kolację gospodarz, trzymając opłatek w ręku, mówił: „Wilku, wilku, chodź do grochu, jak nie przyjdiesz do grochu, abyś nie przyszedł do Nowego Roku”.

Z każdej potrawy odkładano po łyżce dla bydła i dodawano kolorowe opłatki- było to obrzędowe karmienie ptaków i bydła w tę Świętą Noc.

Od niepamiętnych czasów, od słowiańskich uczt zadusznych, Wieczera Wigilijna składała się z postnych potraw, co dało wyraz staropolskiej nazwie postnik lub pośnik, bądź kutia (kucja). Pilnowano, by nie zapomnieć zostawić dla dusz pustych miejsc, a na stole dla nich nakrycie, „bo to Ojciec mogą do nas stamtąd przyjść na Wilię”.